(8)

Perła szczęścia

(Stare obrazki)

u chciwego Midasa ukradła tiero sdeta, — którego on miał tak wiele, — a dwóch wyprzedziłyśmy jej wdowy wytrzebiła ~~[illegible]~~ inne przeszcze i ostonaście ścięgłe.

Iris, posłanka bogów, z ziemi odbijała się ku niebu. Matka jej, Oceanida Elektra, córka z tych, ~~[illegible] cór Oceanu,~~ które tańcami i pieśniami łagodziły okrutny los Prometeusza, córkę swoją, ~~i [illegible] że nieśmiertelnika Prometeusza~~ wyposażyła najlepiej jak mogła. ~~Z łona ojca swego wzięła trochę śnieżnie białej piany i (utworzyła z niej [illegible] pierś jej i stopy śnieżnie białej piany [illegible]~~ Z łona ojca swego Oceanu wzięła onaż śnieżnie białej piany i z niej utworzyła jej pierś i stopy, od matki swej Jutrzenki uprosiła trochę nieśmiertelnego rumieńca i ~~nim pomalowała~~ nim pomalowała jej lica, ~~ukradła potem~~ nad wielką (ukradła [illegible]) i dwóch ~~trzech~~ kwitnących tam niezapominajek, ~~od~~ barwy ich stokrotny, ~~[illegible]~~ wtłoczyła je w jej źrenice. Potem, nad przestworami Oceanu, nad dziewiczemi wodami głębiami, w różane sito zbierała ~~perły~~ drobne perełki wody, aż dla dziecięcia swego utkała z nich taką szatę, że ilekroć w niej kąpała się przejrzała

2 jeden ognisty wóz Feba, łukiem siedmiobarwnym
zawieszała się ona pod sklepieniem niebios,
nad ziemią. Tak wspaniałą Iris, śmiertelni
zwali tęczą i ~~z~~ z zachwyceniem wznosili ku
niej oczy. Bogowie ją lubili, bo była lotną, ~~dzielną~~,
wytrwałą, dzielną, ~~stopę~~ lot miała
szybki, stopę chyżą, a ~~zlecenia ich wypełniała~~
poselstwa ich sprawiała i zlecenia wypełniała
ostrożnie i wiernie. Była ona ~~Przytem, że dzienny żywot~~
~~wiodła,~~ wesołą i gadatliwą szczególniej, iż
~~koczowniczy~~ żywot wiodła, z ziemi, z piekłem,
z panami Snu, z pałaców Oceanu, z puszcz
w których czysta Artemis i jej nimfy pogoni łowieckiej, ~~Dyana i jej nimfy oddawały się łowom~~
~~nimfy~~ oddawały się wiernym łowom, a rzeczny ~~[illegible]~~
satyry ~~z [illegible] kosmatych gęstwin wychylały~~ z
kosmatych gęstwin wychylały lubieżne oblicza, z nad
strumieni, w których przeczyste Najady
wdzięcznie igrały z ~~prądami~~ falami,
przynosiła ona mnóstwo wiadomości ~~[illegible]~~ i plotek, które
opowiadaniem ~~rozweselała Olimp. przerywała~~
~~rozweselała górną strefę, przerywała~~ rozpraszała ~~monotonną~~
~~ciszę i rozweselała wyniosłą strefę Olimpu.~~
~~Plotki rozweselały wyniosłą strefę~~ przerywały
rozpraszały ciszę, panującą w górnem mieszkaniu

wielkich bogów. ~~Ubrani w drugim, srebrno-~~ ~~w zieleni i fjoletach~~
~~kutanym szlafrokiem, w drugiej sukni, w trzeciej~~
~~drugiej, zieleni, purpury i fjoletów wnieść się~~
~~tej sukni do Olimpu wpadła, stawała się~~
~~tem weselej wraz z szatą tej purpury, zieleni~~ ~~w zieleni~~
~~i fjoletów tej szaty, wlatywała~~ We fjoletach,
zieleni i purpury szaty jej zaplątane, wlaty-
wała z nią do Olimpu "wesołości i pomarańczy".
Na widok jej, ~~najstarsza z bogiń~~ stara Hera, hoj-
niej sypała ziarna i kwiaty za sobą obfi-
tości; figlarny Hermes zakradał się ku jej
dzbanom i pierwszy ich wkradłszy biegał
po Olimpie, wołając: "kto da więcej?"; Afrodyta
ciekawie oglądała szyję jej i stopy, ze swemi
je porównywując, a ~~może~~ sypnęła jej, Eros, trzepo-
cząc skrzydłami zachodził się tak (od śmiechu), że
aż policzki stawały się mu podobne do doj-
rzałych owoców granatu. ~~Gdy Zeus srebrnobrody~~ ~~nawet~~
~~(srogi Junona nawet czarne rozumować brwi rozum-~~
~~wała i zapominała nachodziła o odmawiać roz-~~
~~tuwać się nawet groźne i~~ Widząc szczebiotą
Irisy, dumna Junona nawet ~~rozumować~~ ~~groźne~~ czarne
~~brwi, i groźne~~ i zagniewane gniewne brwi roztawała, ~~nachodziła~~ zapo-
minając o żmii zazdrości, którą jej serce zawinąć
tak ~~gr~~ groźny, a przeniewiłab swawolny Zeus;

4

× mądra i wiernie zadumana łbem
~~kilimiastko~~ pod złotym hełmem wdzięcznie uś-
miechała się przyjaźnie × i melodyjnie
pobrzękiwała ~~mu~~ tarczą, a (towarzyszka jej) ~~towarzysząca jej~~ u stóp jej, także
(poważna) sowa, ~~jej towarzyszka~~ ~~tła~~ wytrzeszczając oczy ×
ślepia, ~~podlatywała jej u stóp jej u stóp swej~~
~~pani podlatywała w różnych stronach wyta-~~
~~szywała u stóp~~ jej wykonywała nieważne
skoki. I tylko (u stronnej) ~~wszystkich~~ Artemidzie i × jej (brata) ~~brata~~,
ognistookiego Febusa, gdzie nie wiele ~~powiadał~~
~~składi~~ powiadała. Wierna, ~~zapragnęła~~
~~i się zmiegły w oczach klimat swoich pan~~
zachciała kiedyś rozmówić się ~~swojej~~ wszystkimi,
ale owdzie ~~Elekt.~~ Ukliwej Oceanidy straciły,
i chyba napędziały widok, kiedy nawet ~~pilniej~~,
a przytem, wiernie w (górskich) ~~puszczach~~ przebywać,
wiernie pod gwiazdy Napai i ~~krynicz~~ (sobotnich) Satyrów
zostawać, nigdy zalotnie nie uśmiechnęła
się do żadnego ~~ze~~ × z bogów lub śmiertelników,
~~w chłodnych krynicach kąpała~~ ciało smukłe
dziewiczej swej w zimnych krynicach
kąpać, siedmiobarwnym swym szalem może
o Hekle ~~bogów~~ i innych bogów podczas (trzykrotnie)
aby takiego uniknąć losu, gdzie gotowa (była)
wbić się w najwyższe szczyty Olimpu i tam ~~bicz~~

tam również twarzą upadł przed strasznym
Zeusem, którego jeszcze nie widział nigdy!
Więc ~~przypa~~ też do kolan Hery przypadł,
o zlitowanie się prosząc, a stara bogini ~~przed~~
~~której~~ opiekuńczo na głowie jej ~~dłoń~~ ~~składając~~
dłoń swoją oparła. Odtąd, Artemida, ~~zawsze~~ ~~każdego~~
~~świetnym wszystkim twarz jej omijała~~, a
~~gdy~~ przy każdem z nią spotkaniu, udawała,
że nie zna jej wcale, a gdy nocami, ~~wdzięcznym~~ księżyc
wdzięczny jej dziewicze ~~idzie~~
~~tej wielki srebrny tej przeciwnego~~, srebrzystem
i światłem oblewał wszystko na niebie
i ziemi, jedną tylko Irię, przez promienie
jego omijaną, ~~niewidzialną~~ pozostawał.
~~Leto twarz w najgęstszym~~ ~~ukrywał~~
~~się ciemnicach~~ najgęstsze stoczoną ~~ciemnice~~
ciemności.

Febus zaś, bóg światła i ciepła,
~~piękna wszelkiego życia i piękna wszelkiego~~
~~życia i wzrostu~~, bez którego żadne ziarno,
~~z rogu kłosy padające~~ nie wydałoby kłosu ni
kwiatów, ~~żadna~~ [żadna lira] nie zachwyciłaby pieśnią,
~~żadna struna lutni~~ lira i lutnia ~~i nie~~
~~wielkim natchnieniem nie wezbrałaby~~
~~nie mogła~~ żadna ~~pierś~~ śmiertelna pierś
nie wezbrałaby wielkiem natchnieniem, ~~wielki~~ ×

~~i często smutny bóg życia i wszystkiego, kiełkowa-~~
~~nia i wszystkiego, wiedzy i piękna~~, lekceważy
sobie ~~lekkich~~ lotny i ~~wdzięcznych~~ pieszczoty Bogów,
On, który na wszystkie Parnasu zwykł będzie ~~by~~
~~wspaniale~~ wyżej otoczony przechadzić z Muzami,
a godne siebie oblubienice znajdował by ~~Mo~~
~~we wspaniałym i obfitującym~~
~~wśród Nimf we wspaniałym otoczeniu~~
~~Nimf~~ wśród wspaniałych tkliwych ~~dziewic~~
~~dających myśliwości~~ Nimf ~~otaczających~~ siostry,
on, który ~~do śmiertelnie świat się wiedzieć~~,
~~lecz wówczas widzenie świat~~ do śmiertelnych
~~świat stawał~~ świat się widzenie, jeśli
~~wówczas~~ gdy dziewice natchnienia wspierały
ich serca i wyrzucić kochanej ~~oddały oddawały~~
~~im~~ pod stopy im kładzie, — on, wielki, jasny,
często smutny bóg kiełkowania i wiersza,
wiedzy i piękna, śmieszniejszy lecz lekki ~~rozczochrany~~,
(zniewieściały) wzgardliwe
narody: ~~świat~~ cały Olimp i Marsz boginie,
chciał się rozmówić, woła: malutka!
a niedawno wcale wczoraj sama, jak z księgą
z Artemidą i na mnie mrugając, wygrał:
„to mała!“

Tak, stado sarny, gdy raz, [illegible], spo-
strzegła, biegła, wypoczęła, ~~[illegible]~~ już wybi-
jedzie się z ziemi ku niebu i [illegible], ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zbliżanie się Leba. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i
~~[illegible]~~ [illegible] migotliwej grze siedmiu kolorów, które
pobłyskiwały, migotały się i pełzły zawsze w
rozpostartej szaty ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ stada ~~[illegible]~~ [illegible] radością; z sarną ogl-
ądała się na coraz dłuższy ~~i coraz~~ jaskrawszy
~~[illegible]~~ drobnemi [illegible] przestawała [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~, tego staram pełne i [illegible]
[illegible] nim wstrzymała, od czego na ziemię
pędzić się zdawała [illegible] i [illegible]. Teraz
[illegible], zamiast radosnego, szczęśliwy uśmiech
rozchylił jej usta, [illegible] w oczach,
i [illegible] podniosła się [illegible]. [illegible]
[illegible] sama jak ten Bóg ~~[illegible]~~ i
[illegible]; [illegible] z Artemidą i ~~na~~
~~[illegible]~~ wskazując, wyrzekła: „Ta mała!" Obok
tych dłużej [illegible] „Nie mogła" [illegible],
[illegible] ku mnie, dowcipie!" [illegible] i szep-
cze: „Już mu nagadam! Już go zmartwię!"
~~[illegible]~~ ku wyjeżdżającemu na świat
[illegible] leżała.

Jakoż, piękny jak marzenie Maz, potężny
jak wszechżycie, ognisty jak jądro słoneczne,
~~wy~~ z nad krańców Oceanu wyjechał on
Jakoż, ~~piękny jak Marze pow~~ potężny jak
wszechżycie, ognisty jak jądro słoneczne,
piękny jak Marzenie Maz, ~~niezmier~~ z nad
krańców Oceanu, nieśmiertelny młodzian
~~w~~ na sklepienie niebios wyjechał. Od ~~Nieśmiertelny~~
~~Nieśmiertelni, że to słońce wschodzi nad ziemią~~
~~wschodzi~~ promienistego wydania jego włosów
i korony ognistych włosów, otaczającej mu
głowę, ziemia ~~cała~~ stanęła w blasku i cieple.
~~nieśmiertelni wołali: słońce wschodzi!" i ludzie~~
~~wołali: „słońce wschodzi!" i wystraszony tłum~~
~~stroni z niej pierzchali, który~~ a ludzie,
~~przez to objęci strzegąc z bólem powiek~~ opuszczeni przez
Mary nocne, które pierzchliwie do jaskiń
im uciekały, wołali: „~~Tobie słońce wschodzi~~ Słońce wschodzi!",
~~padając~~ twarzami na ziemię padając: Bądź
„potężny, ~~dobroczynne~~ piękny, dobry ~~słońce~~,
bądź nam dziś łaskawym!"
Ale ~~Ziemia~~ żadne Ziemi ~~ani grzech~~ bez
grzechu i uwielbienia ~~oblicza~~ uwłaszczała

w promienisty krąg wielkiego ~~boga~~.
Gdy ~~ta~~ cichym białym lotem omiatała
jego śnieżne, spienione, z wędzidła i z pod
kopyt ogień wyrzucające rumaki, gdy
z tobą, bezkresny, iż zawołał:
— Z ziemi powracasz, mała boginko?
~~Jeśli tam co tam widziała~~ Jakie
nowiny ~~ziemian~~ stamtąd ~~bogom~~ Olimp-
czy, wiozszy?
Imieniem nazwał ją mądry i sam z wiej-
szych [illegible]! Ale Iris pragnęła zaczepki. ~~Lubimo~~
~~Bogi~~ [illegible] zmieniła kierunek swego lotu
i ~~w natychmiast~~ jak ~~smutna~~ ~~i~~ ~~[illegible]~~
[illegible] smutna ~~[illegible]~~ w którym
promienistą, który jego widzą ~~i [illegible]~~
~~w~~ zapytana, ~~w tamte [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] zaczęła.
— O wielki boże, [illegible] i ~~[illegible]~~ piękności,
ciemne i brzydkie nowiny wiozę dziś z bożej
ziemi! Przez [illegible] do Chios przyjdzie, przebiegłam
nad całą Grecją, tym krajem nad którym ~~[illegible]~~ podobno,
~~najwięcej [illegible] [illegible] [illegible]~~ w postaci wiedzy,
i wzniosłych natchnień, najwięcej dar[illegible] twych
spłynęło. Rzecz dziwna, ale ~~[illegible]~~ te dary ~~[illegible]~~

~~na dobre im nie pomóż. Dziedzin~~ daję tam
~~plany~~ wcale niedorzeczne plany. Ludzie tam
~~albo~~ strasznie cierpią, i, ~~co więcej~~ mieszkańcy ~~opuszczam~~
~~i mi najmędrszy, — mieszkańcy też bardzo~~
~~głupi. Sam cierpię~~ strasznie cierpią, a co
więcej, — przebaczam nią najlepszy i najmędrszy!
Są też ~~źli~~ okrutni i głupi. Sam ~~[illegible]~~ przed-
chaj i osądź. Pomiędzy Spartą a Atenami
widziałem pole bitwy i chociaż mądry jestem,
wielki, który na widok ten zemdlałem. Wśród
mnóstwa trupów każdy tam mnóstwo tych
którzy jeszcze żyli, ~~[illegible]~~ od ran pomieszanych
śmiertelne myśli snowe. Na trupy złotywej
tłumy, ~~i [illegible]~~, a ~~[illegible]~~ zwycięzcy napastowali ~~[illegible]~~
ludzie, którzy ~~[illegible]~~ pancerny ~~[illegible]~~ ciała ~~bólem~~
krwią ociekłe ~~i bólem [illegible]~~ x i bólem skręcone odzierali x
z odzieży i zbroi. Tyle tam było ~~[illegible]~~
cierpień, jęków i zbrodni, ile jest wśród w twej
przemienistej koronie, może nawet i więcej,
bo nikt ze śmiertelników ni bogów policzyłby
ich nie zdołał. ~~[illegible]~~ W oddali, ~~[illegible]~~ tam, zoba-
czyłem wielkie Ateny, z których oni tyle
bez nad tymi poległymi ciałami, że ~~[illegible]~~ strumień
z nich [illegible] poprzez [illegible] ~~[illegible]~~

pole i tam, kędy, zarośnięty, w dziwne
pomiędzy trupami i potrzaskanymi wije się
zakrzepły, szemrał: biada! biada!" a potem jęczy:
„przekleństwo! przekleństwo!" Któż on tak
~~przeklina~~ uderzony? Nie wiem. Tobie mówię,
panie świata, który ~~obiecywałeś~~ ~~...~~
tym biednym obiecywałeś tak wiele, a dałeś
tak mało. Bo i gdzież ta mądrość, która napeł-
nić ich miała twoja wiedza i twoje nabożeństwo?
O co im szło? Gdzżeby nie była ~~a gdyby takiej od śmierci~~
nieśmiertelny, zmartwychwstałby od śmierci nad
grobem tam! Oto ~~Spartanie~~ nad jakimi ka-
wałkiem ziemi stanęli naprzód Spartanie,
wołając: „to nasze! to nasze!" a potem przybiegli
Ateńczycy i przecząc krzyczeli: „nie wasze, lecz
nasze!" ~~wodz~~ Jednych i drugich wodzowie,
~~...~~ jak prawie nadzy i poetami, ~~prze...~~
~~Heroldów swych~~ Na cały świat obwieszczali
~~twoją~~ siłę, wielkość, mądrość swoją i swoich
~~...~~ narodów, aż z obu stron powstał wrzask
ogłuszający: „kto silniejszy? kto wyższy? kto
mądrzejszy?" A tu za plecami wodzów i ich rycerzy
krzyków, tłuszcze krzyczały: „jeść, jeść, jeść! Nam
dajcie!" Z tego ostatecznie ziemi nazwisk gdzie

nam ~~…~~ mnie! ~~…~~ pobili się, i jedni teraz
leżą tam jak podrzutki dobywane badany, ~~…~~
~~…przygotowane~~ … przez. ~~…~~
~~jedni, już kto większy silniejszy nie przestali~~
~~się wcale, bo gdy dziś Sparta zwycięży Ateny~~
~~jutro Ateny zwyciężyć mogą Spartę~~ więcej,
tu wprzód nie padają wcale, owszem mniej,
bo wprzód ~~…~~ ~~…~~ ~~…~~
najmocniejsze szyki ... już otworzył
nie wrogu, potem ~~…~~ ci ~~który~~ co przez
apetyt mierzą, mierzyli, nadomiar ziemi
i ten ciąg kawałek, o który wszystko poszło,
obydwa może zdobyta, ~~a może z …~~
~~…~~ odzyskane wrodzie plony.
I nie przestali się ~~tylko~~ nawet: kto silniej-
szy i większy? bo gdy dziś Sparta zwycięży
Ateny, jutro Ateny zwyciężyć mogą Spartę,
a ona wie o tem i ~~…~~ gdzie ~~wiele~~ trzyma
~~…~~ obłoków, ~~…~~ ponieść ... odwet.
Jedni tylko Heleni nie zwyciężają nigdy. ~~…~~
Wczoraj, dziś, jutro, ~~…~~ lata, dziesiątki lat,
wieki, gdzie ... i ... ~~…~~
~~…~~ Wiem, Tobie, gdybym też był ...
wadałym się nad tym ludem, więcej przez

twardych spętan podbitym. Straszne są
ile oni, od tych panów swoich cierpieć muszą!
Nie dość, że ich od ~~was~~ kiszonkowych stołów
odpędzają, Nie dość, że nad nimi, stokroć ~~zawdzięczania~~
straszniejsze od Damoklesowych zawieszają
groźby, bo gdy Damokles ~~od miecza ostrego~~
mieczem przeszyty umierać mógł od razu,
hołota tutaj, chodzący, gdzie są, w strefy
nad którymi tysiąc stado świecą płomieni,
~~żyć z twardego życia długo posłużyć się nie~~
do piekieł raczej dostać się pragnie, długo
na ziemi żyć może, Nie dość, że wszystko to
im czynią, jemu im i dusze, przez ciebie
przecież stworzone w niewiedzieć co obracają.
~~Wiano~~ stygmu, który mię lubi, przyczyną mi
jednego z owych nocnych, ~~przez~~ ~~które~~ obrazów do tych
pieśni przez kajdany związanych i przez ~~wary~~
kipiących grzechem poparzonych, gdzie też zaj-
rzeć mogę, lśni widziałam? ~~Sama~~ ~~gady~~, ~~zobaczywszy~~, gęby,
~~brzydki~~ ~~bedn~~ rozmiękłe, ~~lub~~ ichże gardzą szydzące, ~~brzydki~~,
~~bedn~~, ~~brzydki~~ ~~bedn~~, ~~galaretowate~~ ~~brzydki~~ żółć
~~które~~ ~~stary~~ szyszki i twory w galaretowate
brzydki ścisły, brzydki bedn... gdzieniegdzie tylko
imię świadectwo mi stał kartowna, lub gwiazd

piękna, lecz w [illegible] których

blaski smutnie dogorywają z kolejnych a

nadzwyczajnych wysileń. O, tobie, jeżeli ciąć nie

żałujesz, czyliż ci dwóstych nie ostoi? [illegible]

Helocie jednogodnie [illegible] ostrzyżonej

i jemu trochę, z wszystkie to bydło, którymi

oblegają ich Spartanie, z krzykiem prze-

kleństwa w twarz twoją rzucają. [illegible]

[illegible] dość o tem, co wiele jemu [illegible] ci, najjaśniejszy

z tego, że Locris pamięta tylko

[illegible], bez którego porwaliście żadnych

mieszkańców tego pięknego miasta ani

przeciw mogącym ani mówić nie [illegible]

prawa, bo gdy to rzuci, szast! prask! [illegible]

szyję w pętli, lub rózgi na grzbiecie. Nie w tem

przecież dziwnego, które i gdzie indziej, no,

no! na wcale szerokich przestrzeniach ziemi

panuje mnóstwo małych tyranów, którym

niewolnicy ze złota srebrnie [illegible] i których

[illegible] pierś, a [illegible] otrzymujemy

w zamian tyle, ale to zupełnie tyle

[illegible] sera i [illegible] oliwy, ile potrzeba, aby nie pomarli

z głodu i pragnienia. Z tego wynikają takie

[illegible], że gdy nad kolofontem leżałam,

w pałacu Odyseusza objadano się tuczonemi przepiórkami, wypijano niezliczoną moc amfor ~~[illegible]~~ najczystszego żabiemyślego wina i na dźwięk uderzanych przezeń, wyśpiewywano zawadne śpiewki Anakreona, a po ulicach błądziło tłum istot nagich, sinych i tak przeraźliwie wyjących, że pewnej pierwszej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nazajutrz, i o ile mój powołany listem stamtąd uciekłam, ~~ale~~ ~~w [illegible]~~ w Tesalji ~~na [illegible] trafiłam~~, w Peloponezie ale w oko spotkałam się z czarną zarazą, ~~po [illegible]~~ w Koryncie i Attice ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ łotrzy i Nierządu, które po ~~[illegible]~~ i samodzielniej pokoju ~~[illegible]~~ i bandyckich łachmanach ~~się~~ poznałam, od Arkadji odwróciłam się ze wstrętem, bo pasterze tam przemienili się w trzody, a trzody w mizerne kupki trawy, przez drapieżnych pasterzy objadane i jedną już tylko miałam nadzieję, że w Peloponezie ujrzę coś czystego, pięknego, młodego, coś godnego ocalenia, bo marząc sobie o ludziach, jestem przecież, o Zwiedzi, tobie, bogini! Ale, Peloponez śpi. Dlatego właśnie cicho tam jest i z pozoru dobrze, że wszyscy

tam śpią, ale tak śpią, że można ich łączyć, budzić, szczypać, ~~że trzeba im można płac~~ ~~płakać, wtedy wyzywać~~ piórkiem w ~~obiet~~ ~~nym~~ wonnej ambrozji umaczanej po brzuszach łaskotać, albo też otwarte im pluć, ani zadrżeją, ani krzykną, ani [illegible] ten rozkoszny lub zemścić. Nie ~~wy~~ po wzmiance, tak śpią! Tak śpią, że gdy ~~im~~ ten ~~litując się~~ ~~nad nimi, tedy wypadł [illegible] najbogatszy~~ ~~z drzew najpotęż~~ z litości nad nimi zapragnąłem, aby przynajmniej [illegible] najpotężniejszego z przedostatnich nam drzewów im podał, kantaros, ~~tenże zbiór~~ ~~i [illegible] [illegible], z~~ ta wiecznie [illegible] istota, ten splot wszystkich kolorów i linij świata, ten wiecznie ~~[illegible]~~ drgający, śpiewający, mieniący się kantaros, spójstawiony naszych sam zadrzemał. Niechże co z tego będzie, ~~ale podobno~~, ten od [illegible], że ~~(od tego [illegible]~~ ~~[illegible] wiecznego gnić już~~ biedni Peloponej-czycy gnić już zaczynają, a tylko gdzieś ten w gimnazjum przebiegli Bogowie, czekają tylko chwili, aby z nich uczynić dla [illegible] swych [illegible].

Wiele jeszcze podobnych nowin ~~odpowiedziami~~
opowiadałabym, Magda, ~~ale~~ ten śpiewnik z
stóp ledwo zdążył zaczerpnąć swego posiłku.
I o wiele tylko dodam, że odwieczne drzewa tundy,
wielki o tobie, wydają mi się zupełnie ~~próżnemi~~
próżne, że brzydkim, okrutnym, gdzie
i (nadczłowieczo) ~~strasznie~~ cierpiącym jest ludziom twoja,
o boże piękna, dobra, mądra i szczęśliwa!

Umilkła. ~~Gdy~~ Gdy mówiła, ~~szczebiot jej wśród~~
~~szumu w szumie~~ w szumie płomieni
~~rozsiewających wokół tęcz~~ Tęcza, w gromadzonym ben-
lencie ~~tego~~ szmaragdów, w świetle planet
~~który na swych wszystkich gwiazd nieustanne~~ na niezliczonych wężycach
zatracających nieustanne ślady,
~~... słońc~~, szczebiot jej
~~był podobny do brzęczenia~~ był podobny do
brzęczenia muszki w ~~płomiennych sieci~~ tęczowej,
~~płomienistych włosów wplątanej~~ i sama
(jak ~~muszka~~ osa, muszka szmaragdowa, szafirowa, mle-
kowa, ~~ale~~ ogniste włosy słońc wplątana
~~drgała~~ cała drgała i migotała ~~i migotała~~ zdała w tych
~~zadrżała~~ tryumfem zemsty. Złotem skrzydeł
różowe usta ochroniwszy, śmiała się cicho, nie
bez trwogi przecież od oblicza wielkiego boga
oczy odwracając. Wkrótce śmiać się przestała.

18

~~Ogromny,~~ Rozgniewany ~~tak, że~~ ×i ogromny, groźny, Febus ~~powstał~~ w płomieniu ~~dokoła~~ ~~wybuchnął~~ wśród swego powstał, ~~posępny~~ a chmura posępna ~~owiała~~ go wnet go owiała płaszczem z czarnej krepy. Na ziemi ludzie ~~przelękli się~~ z przerażeniem zawołali: „słońce gaśnie!" a ~~po przestworze~~ eter zadrżał i owe ~~planet~~ zachwiały się owe planety, od groźnego grzmotu jego głosu...

— Na ojca mego Zeusa i matkę Latonę przysięgam, że ci ~~bez~~ ~~[illegible]~~ bezkarnie zuchwałość ~~bezkarnie~~ nie ujdzie, ty, [illegible] bogów.
Zuchwalstwo twoje bezkarnie ci nie ujdzie! [illegible]! ~~wiem dobrze, iż samą prawdę rzekłeś, ale zamiary twoje przewidzę~~ [illegible]! jak mi [illegible] boleśnie serce szarpnął! Wszechwidzący jestem, lecz nie wszechmocny; bo inni bogowie rząd ziemi dzielą ze mną; źródłem ~~wszelkiej jasności~~ światłości lecz, ciemny jestem, bo ludzie zaledwie słońce wdzięków mych dostrzegają, a ilekroć w same oblicze mi spojrzą ślepną. ~~Biedne robactwo, krety, do podziemnych ciemności~~ ~~krótkowidzący ślepiec, który jeszcze kryją się w ciemnych norach! Liche robactwo~~

~~wijące się w męczarniach!~~ Gdyby nie ołtarz
Nadóg i nie rozkaz Zeusa, dawno by już ktoś
ten o ~~skały~~ Scytyjskie skały roztrzaskał i
łeb przegryzł byłby ~~krwią zaciekła~~! Który się ciemnią nazywa
~~w wiecznistych ciemnościach~~ w ciemności
~~wiecznej ciemności~~ w nicości utopił ten żal między
kretów, ~~ze źrenicami pokrwawionemi od~~
~~prac po ciemnu kopiących~~ w ciemności
kopiących, ~~tego robactwa wijącego się w~~
~~męczarniach. Z nich wyszli Tezeusz, Homer~~
~~i Pindar, oni wydali Eurypida i Sofokla,~~
i Zeusa rozkazów słucham, a z Zeusa
rozkazów nie mam. Hen! Hen! wiem dobrze,
iż sama powiedziałaś prawdę, ale zamiary
twoje przenikam i zuchwalstwo starcze.
Za to żeś śmiała stokroć starszego od
siebie boga zasmucić, żeś przypomnie-
niem dziwnych bólów jego, ~~strzaskał~~ pomściła
~~za moc tr~~ na nim ~~strzały~~ twe dawne urazy,
~~żeś na oblicze słońca ściągnęła plamę przyp-~~
~~tarli, słoja twarz ze swego pieczonego~~
opadnie z twoich pieczonych kuntuszów
~~złota tęczowa~~ ta zielonobarwna szata,

i stanie się — chmurą. Chmurą ~~nad światem~~ ~~polecę i tułać będziemy~~ nad światem ~~wśród~~ ~~przed~~ pogrzebem i przywołać będziemy ~~dopóty~~, ~~dopóki~~, ~~dotąd~~ dopóty, dopóki, o, matko bogini, których ~~z takim wdziękiem~~ o z takim ~~wdziękiem~~ przynosisz mi tyle troski cierpień, nie znajdziemy i nie przyniesiemy mi pełni szczęścia!

Rzekł i rumakom cugli popuścił. Wtedy jego jak ogniste (wichry rozmiotły się na ~~wszy~~ cztery strony świata, a z nich wyprzęgła + i coraz więcej, więcej ~~gęściej~~ nad ziemią sprzęgała ~~ta~~ szara, ~~ciężka~~ gruba, niezdarna chmurka. Tylko, niby wspomnienie dawnych bogów, ~~przed~~ w wnętrzu jej tonie widzą się wielkie blaski złotawe, a ~~z gru-~~ ~~bastych~~ z ~~grubego~~ kłębiastego ~~obłoków wyc~~ tumanu wyrastały dwie gibkie kończyny, niby dwoje ramion, ~~z rozpaczą albo błaganiem wyciągających się w przestrzeń~~ + pustą ~~przestrzeń~~. z rozpaczą ~~wyciągających się w przestrzeń do wyciągnięcia~~ w pustą przestrzeń wyciągniętych. Na chwilę chmurka zefirem, lub na ~~karaluch~~ rozwiniętych żaglach burz przesze, gdzie powietrze

skargami swemi napełniała.

— O śliczna Dafne, która ze wspaniałej nimfy przemieniłaś się w drzewo wawrzynu; o drzewiane Heljady, które teraz płaczecie we gałęzie w strumieniach [illegible]; o biedna Io w kształtach krowy obleczona! i ty także Arachne, której pajęcza postać pędza w przestworzach ruin; i ty [illegible] [illegible] [illegible] rądki od wdzięcznych ogrodów swych [illegible], i ty Narcyzie, który [illegible] [illegible] kielichem odbijasz w zwierciadle stawu, Nienazwana [illegible] podziwiała dziś wasze łzy i płacze nad Wami, nad sobą, nad wszystkimi!

[illegible] łzy i płakała, a gdy przeszła, tam na ziemię padała rosa, w której kroplach mieniło się barw siedem i mnóstwo blasków [illegible] zostawał. Ludzie, z radością oglądali te łzawe diamenty, [illegible] spoglądali w niebo, ciekawi, czy też po tym dziwnym deszczu ukaże się tęcza. Ale

tęczy długo na niebie nie było.

Długo była przemieniona w chmury, pływała w powietrzu, nad ziemią. ~~Postać, w której obleka ją zemsta Zeusa stworzyła ją~~, ciągle ~~cudowną~~, ~~że z~~ Olimpem tęskniła bardzo. ~~Więc tem pilniej, tem gorliwiej leciem~~, będąc jakiś ~~dziwidłem~~ ciągłem pociech dostarczając. To się bawiła Jutrzenka, w zadaniu dziennym do różowego tonu przystroić; to Dziad, Ocean, ~~do~~ w pędach swoim spoczynku widział i z brody swej srebrnej poigrać pozwolił; to Matka, Elektra, ~~...~~ obok niej przy pieśniami i łzami, jak drugi przedmiot, ~~...~~ jej przeznaczenia swoje odzdać; to ~~przyjaznem kołem otaczały ją~~ ciotki, Oceanidy, takie jak ona chmury, otaczały ją kołem przyjaznem. Ale to wszystko pocieszało ją niewiele. Postać jej dziwaczna, tak postarzała, brzydka i od dawnej różna zadawała jej męki wstydu; ~~...~~ mówił, brnie targały, z Olimpem tęsknoty czuła. Więc tem pilniej, tem gorliwiej starała pewną uczynić i ~~...~~ powiedzieć jej mia-

Nadzieje ich znalazła. ~~Raz,~~ Dnia pewnego, wzbiła się w górne strefy i oznajmiła Febowi, że w ~~gorących krajach~~ innym ogrodzie widziała cudne palmy, a pod palmami dwoje kochanków, pierwszym pocałunkiem łączących spragnione go usta. Febowi nie danym wzrokiem boskich oczu swych ~~ku~~ tam nigdy zwrócić i odszedł.

— Jeżeli kiedy do Olimpu wrócisz, opowiedz to Afrodycie. Ucieszy się pewnie i nadzieje swych z radości skakać będzie. ~~Jak to czas~~ Do nich należy pary ~~szczęśliwych~~ kochanków ~~ja to~~ dobierać, ja ~~je czasem przeżywanie, czasem je dla~~ je czasem dla cięższych wyroków rozdzielam.

Innego dnia, przyprowadzony ku jego Erosowi i ~~nietylko już o wzorów nie wpatrywał się tam we wzory~~ nietylko już nie wpatrywać się we wzory wielkiego boga, lecz oczu nawet podnieść nie śmiejąc, mówiła, że w Argolidzie kobieta pewnej młodości dzień szczęsny, że ona, kochające je w ramionach i złote włosy jego całując, oblewają się cała łzami i łzami radości. ~~szczęścia, zbrzydła.~~

— Idź z tem do tej, opiekunki dawnej ~~szczęśliwych~~ ~~niewiast i macierzyńskiej czułości. Macierzyńskich~~ niewiast i trosk.

To mówiąc, zachwycał się widocznie niezmiernie świetnej mody.

— W jakim przepysznym dziale się dopadam — opowiadał tobie, — jakie tam były jadła, napoje, wonie, pocałunki! jakie kobiety zaściełały łoża i ~~jakie~~ przy dźwiękach jakiejś muzyki, ~~gdy~~ wyginały się ~~cudowne~~ gibkie ~~cz tancerki~~ cudowne tancerek, — o, jak bardzo pięknych!

~~Zmawiam eter zadrżał~~ Tym razem od śmiechu tego zmówny eter zadrżał i zakołysały się owe planet.

— Mądrze! wołał, tem spostrzeżeniem ~~twoim~~ Dyonizusa wielkiej mądrości! Z radości, że wiernych ~~co dzień~~ mu przybywa, tańczy na swojej beczce i jednym kamieniem całą zawartość jej połknie. Odemnie zdala ze naczyniem takiem! zdala!

Raz, zniecierpliwiona i ~~już zbolała~~, gdyż zwycięstwa była już prawie pewną, ~~[illegible]~~ widziałam
~~[illegible]~~
króla ~~[illegible]~~ perskiego, kiedy zgniótłszy kraj podbiwszy wracał do swojej stolicy. Lud wdzięczny i zachwycony tryumfalny łuk mu zbudował i przed kopyta

jego ~~[illegible]~~ ornatów ~~sypał~~ ~~[illegible]~~ czerw. sypał,
~~[illegible]~~ Niewolników świętych przeszywa-
łodami jego wiem prześpiewał, wesoło
radośne psalmy śpiewało, ~~[illegible]~~
słowem, wielkiego szczęścia, pierwszych ku-
bogów wyobrazić już sobie nie mogła.
To też zdumienie i gniew ją przejęły, gdy
teraz okrył się straszliwym płaszczem posę-
pności i ciszej mu wszystko szeptał.
— Niechaj to szczęście w wiecznym swój
wieniec wplecie brat mój Perun, ten dziki
wojownik, walki krwi nigdy nie syty. Ja
mamy się brzydzę!
— ~~Okrutnik!~~ Zbójnik! Zbrojnik! Okrutnik!
szemrało [illegible], ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ziemię spływające.
Tak często i ~~długo~~ namiętnie wołała jakaś owa ku
~~[illegible]~~ promiennemu niebu i przez chwilę rozmowy
z nim wiodła, ~~obok~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]
jego przyroda. A ludzie, ilekroć ku górze spoj-
rzeli, dziwili się i pytali: jaka to chmurka
błędna i smutna, od czasu jakiegoś, tak
często towarzyszy słońcu? Nie wiedzieli o tem
wcale, że było to biedne [illegible].

Nakoniec, raz, (~~więcej nie kiedy~~ biedna Iris, ~~strwożona niezmiernie~~ ~~i zrozpaczonego~~, ~~klęcząc~~ przysiadła ~~ona~~ u stóp Zeusa, ~~gibkie kończyny swe, w kształcie boleśnie załamanych rąk, jak załamane ręce~~, ~~tu~~ więcej nie kiedy strwożona i zasmucona. Jak wszystkie istoty maleńkie i słabe, w nieszczęściu bardzo pokorną się stała. Więc do rozgniewanego boga przybliżyć się nie ~~śmiejąc~~ śmiąc, (tylko gibkie kończyny swoje w kształcie rąk załamanych boleśnie, ku ziemi uginała i żałośnie, płaczliwie, z westchnieniami cichemi mówiła.

– Nie wiem, o, ~~wielki~~ najjaśniejszy, czy ~~dziś~~ słowa moje strasznym jeszcze mi wprzódy nie zapałają gniewem, bo sama tego o czem mówić będę nie rozumiem wcale. ~~Wszystko~~ Zajścia tego), które dziś ~~mam ci~~ boskiej mądrości i ~~twojej~~ ukazać twojej przedstawię, nie ~~zobaczy~~ własnymi oczyma zobaczyłabym nawet i nie wkładałabym go ~~tam~~ gdzie ~~to ona leżała~~ ~~tam~~ ~~kiedy zobaczyłam~~ ~~w tem miejscu, na którem wrzało. Gdzie~~ ~~tam~~ w tem miejscu, ~~w którem~~ na tem smutnem ~~strasznem~~ miejscu, i w tej ohydnej scenie. ~~Ale~~ Argus)

oddawna liturgię tę widziałem i ~~od czasu do czasu~~ ~~przed~~ czasem jednego ze stu oczu swych patrzyłem. Tym razem, ~~dał mi~~ gdym przelatywał obok ołtarza na którym siedział ksiądz, zawołał go, ~~przez~~ przez ~~gniew~~ który ~~ostatnio~~ przemieniony w kruka, zawołał mię i rzekł:

+ „Patrz! nad ~~wszystkie~~ ołtarze ~~popatrz~~ i ~~zobacz~~ ~~męża, który co się tam dzieje~~. Zobaczysz ~~tam, wielu~~ wielu zgromadzonych ludzi a pośród nich jednego męża, ~~w którym~~ który może najgodniejszy, czego szukasz. Abyś ~~lepiej widzieć mógł, to oczy wiedzącego~~ lepiej widzieć mógł, pożyczam ci dziś dwoje twych oczu." Usłuchałem dobrego księdza, a gdym już ku ołtarzowi poszybowałem, a gdym już nad ~~tym~~ nim zawisł, ujrzałem istotnie wyżej ołtarza wielkim tłumem ludzi, który jednego męża otaczając [illegible], wygrażał tak, że aż ~~bardzo~~ [illegible], że ~~bardzo~~ ~~nie~~ [illegible] ~~się pałający~~ i wszędzie w przemienieniu [illegible]. Usłuchałem jednak i z wszystkich tych gróźb, [illegible], wnet wyrozumiałem, że mąż ów, który ~~stał na wyżej~~ ze [illegible] zamieniony ~~on~~ stał na wysokiem [illegible]

28

z ohydnych desek, trudnił się całe życie wy-
myślaniem ~~jakich różnych~~ jakichś nowych
sztuk, ~~a teraz~~ i wnet miał umrzeć. Z pośród
których wyszedł człowiek, jaki i gdzieś ogromny
wyliczać sztuk ~~wszystkie~~ winy tego myśla.
Naśladować on chciał podobno ~~niemego~~
Dedalowego syna, od którego ta wyspa
imię swoje wzięła, ~~który~~ tylko, że nie dla siebie
jednego, ale dla ludzi wszystkich skrzydła
lepił, i nie z wosku, że lepił, lecz z ~~[illegible]~~ wiedzy
i harmonji, które, jak ~~mówił~~, utrzymywał,
w ciebie wierzył ~~[illegible]~~, tkwi i tobie. Na tych skrzydłach
ludzie podobno wznosić się mieli nad wszelkie
~~[illegible]~~, trzody, królestwa, ~~[illegible]~~,
omijać wszelkie tęsknoty i zbrodnie, na
żadne państwa ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ opuścić, a ~~[illegible]~~
wlecieć w ~~[illegible]~~ jakąś, ~~[illegible]~~ dotąd ~~nie~~ nie-
śmiertelnym nieznaną, ~~krainę wolności~~, ~~wolności~~,
lecz ~~[illegible]~~ ~~wolnego~~ niebem niewidzialności i
światłem wolności przyszłej krainy. Za to, że
~~wszystko to ludziom~~ wielu już ludziom skrzydła
te przypiął do ramion i że ci, dziwne dziwy
na ~~wyspie~~ wyspie czynić i wygadywać zaczęli,
za to ~~[illegible]~~, że ~~[illegible]~~ [illegible] jakoby [illegible]
do ich ustawić ~~[illegible]~~, o tobie, dowodzi,

przeciw tobie bluźnić, którym ten też ~~[illegible]~~ twojego
przeciw pięknym zapędom gniewem
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i na śmierć go
skazał. Wszystko to ~~było~~ wcale niepoświęconym
bydź i tragicznej Melpomenie samej, niż
mnie teraz, w ~~[illegible]~~ szczęśliwej potrzebie może,
przydatnem być mogło. Jednak, cóż mi co
z tego wynikło, Argusowe oczy do życia
~~[illegible]~~ przydawałam i przez nie we wszystkie
skazańca tego spojrzałam. O, tobie! [illegible]
Pelion, podstawny mój do góry, a szczytem by
dobrze stanął, bardziej zdumiewałbym nie
został! Błagam ~~[illegible]~~ [illegible], najjaśniejszy, abyś żadnej
mojej nie pomyślał znowu za żadną szczęśliwą,
od których, Chen! gniew twój mnie odwrócił.
~~[illegible]~~ Mój dzień, ten skazania na zdumienie
z ohydnych desek stojący ten tajemny, wyślizgnięty
i ~~[illegible]~~ źródła życia ~~[illegible]~~ wstrzykanie ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
szczęśliwym być, ale to tak szczęśliwym, że
to szczęście, jak fala ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~i [illegible]~~ srebrnego strumienia, ~~w [illegible]~~
~~[illegible] cudne~~ [illegible] szemrało w mnie cudne pieśni.
~~[illegible]~~ Wyraźnie w mózgu jego te pieśni wyczytałam i dokładnie widziałam w piersi wdzięczne
serce. Najmniej więc, cudnie się do innym tam,
że twoją śmierć szczęśliwą istotą ~~[illegible]~~ półboga się ~~świat~~
pomyślę,

nie z gniewem, lecz z litością na łkające go tłumy
spoglądał. ~~Ale~~ Ta litość jednak nie ~~bolała go wcale~~
zadawała mu bólu żadnego, bo policzony
po te parę chwil, które ~~dziś miał znać spo-~~
~~kojnie~~ [illegible], myślał, że oni na nich
wznosić się będą ku odkrytej przez niego krainie
i innych z sobą ~~na drogę tę~~ zabierać, aż przyjdzie czas, że
i te tłumy, dziś poziome i namiętne, wokoło
w tę samą drogę się puszczą. Myślał dalej, że
~~wszystko na ziemi~~ oprócz duszy, + które
dla natchnień twoich, o Tobie! wyrzeka się
nawet życia, wszystko na ziemi + skażone
jest i brudem, a tak myślał ~~żadnej z tych, kto~~
żadnej ~~tego ze wszystkich~~ tych, które ~~tu na tu~~ oprawione
na ziemi – nie żałował. ~~Nagle~~ wyspadano
mu czas z czystości Pijąc ją na niebo, ziemię, ~~ściśnił~~ ~~ten blaski tam~~
drzewa i kwiaty spoglądał,
~~niebios spoglądając~~ ×, taki pogodny i ~~radośnie~~
~~jest~~ cichy, jak cicho i pogodnie, spokojnie
dziecko ~~powraca~~ do matki powraca ~~wracające~~ × i oczami
zawiesza się u jej szyi. Wkrótce jednak zamknął
powieki, gdyż na ścierający deskę pochylił i
westchnął: Tobie, błagam cię, abyś nie zapomniał,
że kochamy, bo ten tonący do uwierzenia powie-
dział mu ~~ten~~ umierającemu, westchnienie to wydawał,
z ust mu wyleciał ptak duszy, lecąc z ogniskami

lilij w dziobie i nad tumanami którzy pozd,
a tumany umilkły nagle, święte uczniły dziewice,
pobladły i ze zdziwionemi ~~od wstydu gdzie go~~
~~stały~~ stanęły (niema) jakoś zdumione i zawstydzone
potęgi. Umierający (raz jeszcze ~~[illegible]~~) mówiły powiedziałyśmy
to, i ~~raz jeszcze~~ znowu, serce jego, ~~które po~~ ostatni
raz uderzające, oblała srebrna i śpiewna
fala szczęścia. O, najmłodszy! Sama wiem, że
dziwną opowiedziałam ci historyę, lecz ~~nie~~
~~skłamałam~~ ~~[illegible]~~ samą prawdę oddam. ~~Sama~~
Matką moją, Wiatry, przysięgam i Argun
posiadaczy, że prawdę oddałam!
Skończyła × a Wiej niezbadany wydział,
~~Znowu ogromny~~ potężny jak wszystkie
i piękny jak Muz marzenie, znowu nie
przemienionym w swoim powstał, ale
~~od dźwięku~~ tym razem, od ~~dźwięku~~ grzmotu jego mowy
Nie zadrżał eter i nie zachwiały się osie planet,
bo milczał długo, a gdy przemówił, w dźwięku
jego ~~mowy~~ słowa przyjęły się wszystkie słodkie i śpiewały
wszystkie boskie rozrzewnienia, jakiemi
~~tylko kiedykolwiek~~, ~~Muza natchnęła~~ Muza kalijop
lendzić (wśród Parnasu. W stronę Grecji obróć
~~Ten błąd synem i pomocnik~~ dany którymi
~~olśniewające~~ niepokonany przemieni wszystko w diamentowa
rosa i świat.

32

— Ten był synem i pomocnikiem moim, a szczęście, które właściwie mi odebrało Elektry, jest pełne szczęścia! wróć do Olimpu, a ilekroć stary [illegible] stąpa [illegible] nad ciemną ziemią rozwiążesz twą siedmiobarwną szatę, [illegible] niech śmiertelni ludzie jej pozdrowią [illegible]!

[illegible] Znana wśród ludzi, [illegible] zostawiała i zostawiwszy Iris [illegible] wieleciada i odtąd, chmurka samotna i blada, która przez czas jakiś rozpościera się obok słońca na tęczowe świtanie. W zamian, [illegible] na ziemi, pod [illegible] pełnie jedno wielkie serce, na niebo wypływa [illegible] czasem, gdy Oceanidy, w postaciach chmur płyną nad światem, stoją one oczom śmiertelnych niewidzialne. Ale gdy ilekroć na pogodnem zaświeci niebie tęcza, ludzie patrzą na nią z radością i wołają: „Jutro! pogodne, spokojne, cichsze, lepsze jutro, przybywaj!”